Nr. 360 | We Lwowie Sobota dnia 29 Grudnia 1894. | Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dodaje się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji [illegible]

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie; jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
W Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: O. Adam 53 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

„Pod starym kapeluszem."

Lwów 27. grudnia.

Lord Palmerston opowiedział raz w parlamencie angielskim anegdotkę o właścicielu oberży „pod starym kapeluszem". Przebudowawszy swój dom i chcąc sobie zachować swoją dotychczasową klientelę, wywiesił nad gospodą szyld z napisem: „pod starym starym kapeluszem" — i osiągnął zamierzony cel. Anegdota ta jest charakterystyczną dla usposobienia synów Albjonu, przywiązanych szczerze do wszystkiego, co stare, dawne i utarte. Przywiązanie to nie przeszkadzało wprawdzie w kolei czasu przeróżnym reformom, ale rzadko kiedy reformy te były nagłe i raptowne i zasady organizacji państwowej nigdy jednym zamachem nie bywały zmieniane. Lord Roseberry oświadczył niedawno, że celem rządu organizacji są atrybucje izby lordów i odebrał je; możność naruszania uchwał izby gmin. Zamiarem jego zatem jest, zażądać od wyborców odnośnego mandatu, a gdy go otrzyma, przedłoży izbie gmin rezolucję, wypowiadającą ograniczenie praw lordowskich.

Czy lord Roseberry potrafi istotnie tym programem nowe pośród wyborców czynić zdobycze i wzmocnić chwiejną swoją większość? Pewności pod tym względem nie ma. Anglicy są z natury konserwatystami, a wszelkie nowe projekty przejmują ich strachem. W tem usposobieniu niewiele się zmieniło nawet po powiększeniu liczby wyborców żywiołami radykalnemi i socjalistycznemi. Nie ma więc bynajmniej pewności, że lord Roseberry otrzyma od wyborców żądane pełnomocnictwo i nie jest bynajmniej wykluczoną możliwość, że jemu i jego kolegom zależy na tem, by paść przy wielkiem i trudnem zagadnieniu i by w ten sposób uniknąć kłopotów, jakie się w ostatnich czasach nagromadziły.

Że nowe ograniczenie atrybucyj izby lordów byłoby donośną zmianą w zasadniczej organizacji państwowej, to pewna. Prawo współdziałania w kwestjach podatkowych odjęto już dawno izbie wyższej i lordowie pogodzili się już z tem. Zasada, że w kwestjach pieniężnych decyzja należy wyłącznie do reprezentacji wybranej przez opodatkowanych, wywalczyła już sobie uznanie. Gdyby lordom dzisiaj odebrano prawo współobradowania także w innych sprawach, albo gdyby uszczuplono znaczenie ich prawa protestowania, wówczas izba lordów stałaby się zupełnie zbyteczną a izba gmin byłaby jedynowładną. System dwuizbowy przemieniłby się w jednoizbowy i każdoczesna większość rozstrzygałaby w ostatniej instancji. Jeżeli się zważy, że większość w poszczególnych okręgach wyborczych jest często minimalną i wynosi zaledwie kilka głosów, że w samej izbie czasami mała grupa może przechylić szalę zwycięstwa na jedną lub drugą stronę — wówczas istotnie trzeba być bardzo ostrożnym, nim się uzna ten sposób nadawania praw za najlepszy.

Agitacja przeciw izbie lordów nie odzywa się teraz po raz pierwszy. Przed ćwierć wiekiem, gdy lordowie nie chcieli się zgodzić z bilem uchwalonym przez izbę gmin, gdy chcieli utrzymać podatek od papieru, uchwalenie, którego przeforsował Gladstone w interesie potanienia gazet, oświadczył się tenże gwałtowny minister [illegible] otwarcie za John Bright'em, który namiętną rozpoczął agitację przeciw izbie parów. Od tego czasu Gladstone stał się coraz radykalniejszym, a odrzucenie przez izbę wyższą jego bilu irlandzkiego przypomniało mu jego dawniejszą kampanję. Roseberry, jego polityczny sukcesor, objął po nim w spadku także i tę spuściznę — by, jak się zdaje zaskarbić sobie w ten sposób względy radykałów, którzy mu nie dość ufają. Rozumie się, że opór unjonistów będzie teraz jeszcze silniejszy, wobec tego jednak, że dzisiejsza organizacja izby lordów dużo wykazuje niezawodnie braków, spodziewać się można, że i oni gwoli zaskarbienia sobie względów wyborców sami wystąpią z projektami reformy. Organizacja państwowa Wielkiej Brytanji rozwija się stanowczo w kierunku demokratycznym. Prawo wyborcze zostało rozszerzone, administracja lokalna przeszła na wybrane wiece hrabstw, a teraz właśnie gminy wiejskie wchodzą w posiadanie samorządu. Mimo to jednak arystokracja, która dotychczas była wyłącznie uprzywilejowaną, zatrzymała jeszcze dużo z pierwotnych swoich wpływów. Dążenie do ograniczenia tych wpływów nie musi więc bynajmniej nosić na sobie charakteru agitacji demagogicznej i gdyby nawet naród angielski nie chciał pójść za Roseberrym w jego może zbyt radykalnych zapędach, to przecież unjoniści będą musieli podjąć dzieło reformy, bo naród jej chce, mimo, że jest usposobienia konserwatywnego i amatorem starzyzny.

Z caratu.

Telegramy doniosły już, że hr. Szuwałow otrzymał urzędownie nominację na jen.-gubernatora Królestwa. Wbrew pogłoskom naczelnictwo wojskowe nie zostało oddzielone i nowy namiestnik dzierżyć będzie władzę cywilną i wojskową.

Trudnem bez wątpienia jest zadanie jenerał gubernatora warszawskiego, a hr. Szuwałow będzie je miał o tyle ułatwionem, że Warszawa i cała ludność Królestwa powita go z pewnością życzliwie, gdyż powszechnem jest przekonanie, że hr. Szuwałow, jako człowiek światły, wyrobiony w szkole dyplomacji, posiada wiele taktu i roztropności, której brakowało jego poprzednikowi i będzie się starał uspakajać umysły, a nie drażnić ich i nie obrażać na każdym kroku uczuć narodowych. W obecnem usposobieniu społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim od taktu i sztuki politycznej jenerał gubernatora wiele, bardzo wiele zależeć może.

Mamy nadzieję, że hr. Szuwałow wolnym będąc od uprzedzeń i tej z góry powziętej nienawiści dla Polaków, która Hurkę doprowadzała do najniedorzeczniejszych czynów i najbardziej w oczy bijących niekonsekwencyj politycznych, nie będzie chyba marnował sił na daremne usiłowania i na bezcelowy, do niczego nie prowadzący ucisk żywiołu polskiego. Czy i o ile system rządów w Kongresówce zmieni się zasadniczo, to już zależy od ogólnego kierunku politycznego i prądów, jakie wezmą górę w Petersburgu pod panowaniem nowego cara.

[illegible] zaczynają się zwolna ujawniać w formie pozytywnych danych, zdają się dowodzić niektóre fakty, które aczkolwiek są nie wiele znaczące, pozwalają jednak ludom pod berłem caratu pozostającym żywić pewne nadzieje... Nas obchodzi oczywiście głównie Królestwo. Oprócz drobnych wiadomości, nie bardzo pewnych, jak o podaniu się do dymisji osławionego Apuchtina, zachwianem wrzekomo stanowisku cenzora i kreatury Hurki, Jankulia, mamy do zanotowania fakt, który byłby dość znaczącym.

Oto, co donoszą w tej sprawie *Now. Ref.* z Warszawy:

Powoli zmieniają się stosunki i o ile sądzić można, na lepsze. Ze zmianą osób dzierżących rządy kraju w swych rękach, musi pojawić się i zmiana systemu, który był dla wszystkiego, co polskie, zabójczym.

Świeżym objawem, że rząd chce dawny ów system porzucić i mieszkańców Królestwa jako Polaków uważać, jest rozporządzenie, aby na drogach żelaznych, pod napisami rosyjskiemi na dworcach pomieszczano polskie. W jakiej to rozporządzenie wydane było formie, dotąd ogół nasz nie wie, lecz już na drodze żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej napisy także polskie są zaprowadzone."

Cavallotti o Crispim.

Depesza rzymska zapowiedziała wczoraj list znanego radykała włoskiego Cavallotti'ego, który zanim się pojawił wydrukowany, już podany był w bardzo obszernem streszczeniu telegraficznem niemal w wszystkich pismach w Europie Nic dziwnego. Od początku do końca jest on aktem oskarżenia przeciw prezydentowi gabinetu, Crispi'emu, na który ten ostatni niezawodnie odpowie i bezwarunkowo musi odpowiedzieć.

Na początku tedy pisze Cavallotti bez ogródki, że Crispi w swem sprawozdaniu, które królowi przedłożył, zupełnie fałszywie przedstawił cały stan rzeczy. Gdy izba przeważającą większością uchwaliła sprawę zbadać, nazwał ją Crispi tłumem krzykaczy, za skandalem goniących. Pod jednym jedynym warunkiem byłby się zgodził nie przeszkadzać odczytaniu dokumentów, gdyby mianowicie imię jego nie zostało zupełnie wymienione i pozostało czystem. A jednak mieliśmy prawo — pisze dalej Cavallotti — żądać od niego rachunku, znając niczem nie wytłumaczoną względność rozmaitych ministrów dla *Banca Romana*, który kosztuje państwo około 80 miljonów. Mieliśmy prawo żądać rachunku właśnie od niego, który Bankowi rzymskiemu właśnie w tym dniu, w którym narzucił się na tegoż obrońcę, był winien 55 000 lirów, jakkolwiek wówczas nikt o tem nie wiedział; od niego, który w dziewięć dni później jako ubiegający się o pożyczkę, znowu zapukał do drzwi tego Banku. Był on już przez Giolitti'ego powiadomiony o zbrodniczych machinacjach Tanlonga, a pomimo to pozostawał dalej w ścisłych z tym ostatnim związkach. A czyż nie powinien on nam powiedzieć, dlaczego — skoro mu już oszustwo Tanlonga było znanem — użył wszelkich swych osobistych wpływów, ażeby dla Pietra i Nicola Chiara wyrobić kredyt wekslowy na 390.000 lirów, dla tych „uczciwych ludzi" (Pietro Chiara skazany został za fałszerstwo weksli), którzy nie są wcale kupcami, nie posiadają niczego i aż do 10. stycznia r. 1893 nic zapłacili też ani grosza? A któż odpowie nam na pytanie, z czyjego polecenia występowali ci dwaj honorowi mężowie?

W dalszym ciągu listu wylicza Cavalotti szereg zarzutów przeciw Crispi'emu z czasów dawniejszych, między innemi i ten, że dnia 21. marca 1889 r. otrzymał Crispi od Reinacha kwotę 50.000 fr. za udzielenie Korneljuszowi Hertzowi orderów Maurycego i Łazarza. Dowody znajdują się nietylko w rękach kuratora masy spadkowej po Reinachu, p. Jouberta i francuskiej komisji śledzej.

Wobec takiej przeszłości — pisze Cavallotti — nie powinien Crispi zadowalać się nazwaniem podniesionych przeciw niemu skarg „podejrzeniami" i „kłamliwemi". Ostatni, jeden z najcięższych zarzutów, jest ten, że Tanlongo, mając na swoim żołdzie Crispi'ego, zażądał od niego, ażeby w mowie tronowej z dnia 30. listopada 1890 r. pomieścił pewien potrzebny mu ustęp. Ale Tanlongo żądał wiele od swego dłużnika — nie wiedział bowiem, że minister, który miał wystąpić za wielością banków, miał także trzymany w tajemnicy dług wekslowy na 240.000 lirów w Banku narodowym, reprezentującym system jedności bankowej.

List kończy się stanowczem żądaniem ustąpienia Crispi'ego z zajmowanej na hańbę Włoch pozycji.

Jak poradzi sobie sędziwy premier włoski z tym podarunkiem świątecznym, zapewne niebawem obaczymy. W każdym razie Panamino włoskie coś zanadto przypominać zaczyna rozmiarami francuską Panamę.

Sejm.

Lwów 28. grudnia.

Dzień dzisiejszy w sejmie należał, jak zwykle, do księcia marszałka i hr namiestnika, którzy w przemowach swych streścili prace dotychczasowe i zapowiedzieli ze swej strony nowe przedłożenia. Najobszerniej zy ustęp swej mowy poświęcił ks. Sanguszko wystawie krajowej i jej znaczeniu, które było tem donioślejsze, że ludność naszego kraju miała sposobność zetknięcia się — i to tak serdecznego — z cesarzem Franciszkiem Józefem.

Z zadowoleniem wspomina książę-marszałek o wspólnej pracy przez cały szereg lat, wskazuje na jej owoce, wyrażając równocześnie nadzieję, że energja ta nie ustanie i bieżąca sesja zaznaczy się poważnemi rezultatami.

Serdeczny apel księcia-marszałka do posłów ruskich oby zrównoważył przynajmniej hasło, rzucone przez *Diło*, domagające się „borby wyborczej".

Jasno, dobitnie a zwięźle złożył swe sprawozdanie p. namiestnik wobec izby. Wierny swemu przyrzeczeniu, że „chce i będzie odpowiadać wobec sejmu za każdą swą czynność" przedstawił hr. Badeni pokrótce rezultaty działalności naczelnej administracji w ubiegłym roku. Główny ustęp tego sprawozdania poświęcony był rozwojowi szkolnictwa w naszym kraju, zwłaszcza zaś szkolnictwa ludowego i przemysłowego.

Regulacji rzek poświęcił namiestnik wzmiankę charakterystyczną, wskazując na to, że obecnie w biurach ministerjalnych znajduje się już obfity materjał dla poparcia uzasadnionych żądań Koła polskiego. Z prawdziwym humorem uskarżał się pan namiestnik — jako dyrektor funduszu propinacyjnego, na p. namiestnika, jako prezydenta krajowej dyrekcji skarbu, za niespodziankę, jaką ten drugi zrobił pierwszemu w formie nakazu zapłaty 170.000. Niechaj ta smutna niespodzianka będzie pociechą dla wielu — bardzo wielu uczestników podobnej doli — choć bardzo to słaba pociecha!

Stosunek rządu do kraju — jak zaznaczył p. namiestnik — ujawniał się najdobitniej przy sposobności wystawy, która powodzenie swe zawdzięcza współdziałaniu wszystkich czynników ustawodawczych i reprezentacyjnych a sympatji całego kraju. Współdziałanie to wydało się i rządowi tak pożądanem, że nie odczuwa potrzeby zmiany reprezentacji krajowej. Znamienny ten ustęp opiewa:

„Wystawa ta była także dla rządu wskazówką, że dobór ludzi w tym kraju, dla kraju pracujących, w pierwszym rzędzie zatem reprezentacja krajowa rzeczywistym potrzebom i stosunkom odpowiada i poprawy nie wymaga, co, zdaje mi się wskazanem jasno i głośno wypowiedzieć wobec kończącego się okresu wyborczego".

Miałożby to być oznaczeniem stanowiska rządu wobec reformy wyborczej? Sądzimy, że przypuszczenie to byłoby za daleko idące.

Powszechne jednak zadowolenie wywołały zwłaszcza dwa ostatnie ustępy mowy p. namiestnika: o regulacji rzek — i o stosunku rządu do kraju. W pierwszym ustępie zapowiada reprezentant rządu wydatniejszą pomoc tegoż dla kraju w sprawie regulacji rzek, w drugim z otwartością, która najprzyjemniejsze wywrzeć musi wrażenie, zaznaczył p. namiestnik, że rząd ma nie małe obowiązki wobec kraju, a obowiązki te są tem donioślejsze, że polegają na zobowiązaniach z przeszłości.

* * *

(*1. posiedzenie 6. sesji VI. perjodu.*)

Przed rozpoczęciem posiedzenia posłowie w licznym komplecie wzięli udział w nabożeństwach, które się odbyły w katedrach obu obrządków.

Po godzinie dwunastej sala sejmowa poczęła się powoli zapełniać. Wielu posłów wystąpiło w strojach narodowych. Obecni arcybiskupowie Issakowicz i Sembratowicz, prezes Koła polskiego p. Zaleski i w. i. Na galerjach zgromadziło się sporo publiczności W jednej z lóż zasiadł konsul rosyjski Postuszkin z żoną.

Wreszcie o godzinie 12½ wniesiono laskę marszałkowską i obecni zajęli swe miejsca.

Na tymczasowych sekretarzy powołuje marszałek pp.: Barwińskiego, Paszkowskiego, Słoneckiego i Fedorowicza; na kwestorów pp.: Antoniewicza, Korytowskiego, Stadnickiego Stan. i Torosiewicza. Gdy wybrani zajęli miejsca przemówił ks marszałek jak następuje:

Wysoka Izbo! Rok ubiegły był dla historji Galicji znaczącym tak pod względem ekonomicznym jak i politycznym. Wystawa krajowa, którą nazwać można dziełem udałem, stwierdziła postępy kraju we wszystkich dziedzinach; przedstawiła nas światu jako kraj chcący i umiejący pracować, jako społeczeństwo dbałe o swój rozwój, zapobiegliwe dla swej teraźniejszości, przezorne dla swej przyszłości.

Stanęła Galicja jako kraj rządny i zdolny do prawdziwego postępu wobec innych prowincyj monarchji, podniosło się niezawodnie jej znaczenie w rodzinie ludów austrjackich. Znaleźliśmy w niej przychylnych nam i pobłażliwych znawców i sędziów, którzy życzliwie przyklasnęli naszej pracy, a rzecz naturalna, że stanowisko nasze w monarchji zostało przez to ogólne udzielone nam uznanie, podniesione i utrwalone także i pod względem politycznym.

Uświetnił naszą wystawę przyjęciem protektoratu nad nią i przyjazdem swym dla jej zwiedzenia Najjaśniejszy Pan, najmiłościwiej nam panujący cesarz i król Franciszek Józef Przejęty wdzięcznością kraj widzi w tem nowy dowód ojcowskiego jego serca dla nas, którego tyle już mieliśmy dowodów, a pamięć jego pobytu pozostanie zapisaną w sercach naszych na zawsze.

Otwierał naszą wystawę z ramienia Najjaśniejszego protektora najdostojniejszy brat cesarski arcyksiążę Karol Ludwik i raczył ponowić swoje odwiedziny w towarzystwie swej małżonki, chcąc tym sposobem dać nam dowód swej oddawna wypróbowanej łaskawości i życzliwości dla kraju. Raczyli także i inni członkowie najmiłościwiej panującego nam domu cesarskiego zwidzić naszą wystawę, zostawiając po sobie niezatarte wspomnienie swej dla nas przychylności.

Na innem miejscu miałem już sposobność wyrażenia w imieniu kraju uznania i wdzięczności za zachowanie się wys. rządu w sprawie naszej wystawy. Uważam za mój obowiązek powtórzyć z tego tu miejsca ten wyraz uznania, iż rząd dał nam niezbite dowody przychylności swej dla kraju nietylko odwidzinami radców korony, którzy gremjalnie zwidzili wystawę w otoczeniu Najjaśniejszego Pana, ale i poparciem wszelkiego rodzaju, które się w wysokim stopniu do udania się i uświetnienia naszej wystawy przyczyniło. Miałem już także sposobność na innem miejscu stwierdzić, iż rząd krajowy dowiódł, że składa się z ludzi, którzy do najlepszych synów kraju tego należą.

Mam w Bogu nadzieję, że wystawa ta nie tylko przyczyni się do ekonomicznego i normalnego rozwoju kraju, nietylko podniesie naszą powagę na zewnątrz, ale także wzmacniając wspólną podstawę pożytecznej a zgodnej pracy, ustali dobre stosunki między narodowościami, kraj ten zamieszkującemi, tak, iż przyjaźnie, a swobodnie rozwijać się one będą obok siebie na wspólnej ziemi z pożytkiem dla obu.

(*Ustęp ostatni powtórzył książę marszałek po rusku*).

Przechodzę do przedłożeń wydziału krajowego.

3)

HIGH-LIFE-DOKTOR.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

Bo pan nie wiesz, doktor nie wiesz, — podchwyciła z życiem — co postępowanie jego tłumaczy...

— Czyż może być okoliczność, któraby takie postępowanie ojca... tłumaczyła? Ja nie znam państwa Skorupskich, ale znam Poryckich, nie znam tego pana Jana, ale znam Poryckiego i panią Renę To mi wystarcza.

— Mylisz się doktor — zawołała pani Wanda — Skorupscy tak się zawiedli na Poryckim, iż ich rozumiem..

— Ja zaś panią coraz mniej... Byłabyś więc zdania?..

— Posłuchaj doktorze! podchwyciła z nieopisaną werwą, zarumieniona kobieta. — Nie lubię, by pana Jana ktokolwiek mógł potępiać. Jeśli chcesz więc, to ci doktorze opowiem w krótkości, co wywołało słuszny gniew Skorupskich, na który mi twoje zapewnienie, że Porycki jest.. człowiekiem, otwiera oczy..

— Słucham... choćby dla tego, że wiedzieć winno być zasadą ludzi rozumnych.

— Słuchaj! W twojej pozycji winieneś znać *a fond* kulisy...

Tu pani Wanda zaśmiała się, poprawiła na kanapie, odpoczęła i ciągnęła;

— Bardzo mi zależy na tem, byś doktor zmienił przekonania o tak zacnym, tak miłym człowieku, jak pan Jan. Gdybyś go znał! *Quel charmant homme!...* Ale Skorupscy są w niezwykłej pozycji, która jest jedyną.. Niby bardzo bogaci, nie są nimi.

— Słyszałem... owszem...

— Słyszałeś doktor, że są miljonerzy, tak nie jest — podchwyciła pani Choryńska. — Cały majątek należy wprawdzie do pani Skorupskiej, jedynaczki, ale rodzice jej żyją i trzymają wszystko... Skorupscy mają dochody, ale nie mają fortuny. Ztąd wyrodziła się dziwna pozycja. Panny Skorupskie, partje, rzeczywiście nie są niemi na razie... To nie może jednak wpływać, by Skorupscy bardzo wysoko ich nie cenili. Wydając pierwszą córkę za Poryckiego, człowieka z tytułem, sądzili, że tem wzmocnią swoje enigmatyczne stanowisko. Tymczasem zachwiali je. Jakkolwiek wypłacili cały obiecany posag zięciowi, świat widząc go w potrzebie, sądzi... inaczej. Poryckiego stan majątkowy jest przyczyną, że młodsza córka Skorupskich nie znajduje partji i słusznie tenże ściąga gniew i oburzenie rodziców.

Doktor się uśmiechnął i podchwycił z ironiczną werwą, której widocznie ukryć nie umiał.

— Porycki więc winien, że nie jest dość bogatym, by światu co do drugiej panny Skorupskiej mydlić oczy?

— Jesteś doktorze..

— Bo — zaśmiał się młodzieniec — pretensja tych państwa do Poryckich...

— Jest najprostszym wynikiem — podchwyciła czerwieniejąc dama — ich pozycji światowej. Pan Jan, nie milioner, zdołał siłą swego *savoir faire* zająć stanowisko człowieka, bardzo bogatego i nieposzlakowanego. Pragnął zięcia, którýby po jego myśli szedł, a tymczasem dostał człowieka, widocznie nie chcącego czekać na spadki, tylko... swojemi złemi interesami chwiejącego jego stanowiskiem i światowym kredytem. Nadto trzeba panu wiedzieć, że pan Jan jest *tout ce qu'il y a de plus gentilhomme.* Nie rozumie, jak można być w interesach, w długach, jak można...

Doktor zaśmiał się głośno

— Pan Skorupski — zawołał — podobno wydaje rocznie do trzydziestu tysięcy rubli, to jest dziesięć razy tyle, ile mają w tej chwili Poryccy. W tych warunkach...

— Pan Jan jest genjuszem — zawołała nie pozwalając doktorowi skończyć — i wydaje może połowę, która jednakowoż ten efekt robi...

— Aaa..

— Doktor jesteś uprzedzony!

— Każdy nim byłby, ktoby znał przejścia Poryckich — odezwał się poważnie — w celu utrzymania się przy fortunie i słyszał o wystawnym sposobie życia państwa Skorupskich.

— Ależ oni do tego życia przywykli. To życie jest koniecznością socjalną... zauważyła pani Wanda, usiłując przekonać doktora.

— Niechby! Ale o cóż się gniewają na Poryckich?

— O to, że im szkodzą.

— Hahaha! czem?

— Jak to — zawołała z oburzeniem pani Choryńska — nie rozumiesz pan? pan! człowiek *du monde?*

— Nie! — bąknął, nagle się mięszając doktor.

— Porycki, jako dobry zięć, powinien nie ratować fortuny na Wołyniu, tylko udawać pana, jakim będzie.

— Ha! ha! Tego chcą? — zaśmiał się doktor.

— A! naturalnie! — zawołała pani Choryńska z przekonaniem. — I ja tego bym na ich miejscu wymagała. Koniec końców, rezultat jest taki, że nikt, bury pies się nie spyta o pannę Skorupską, bo każdego przestrasza los Poryckiego, a nie każdy wie, że Janowie co do grosza wypłacili to, co obiecali. Ta okoliczność nawet, jak mi pan Jan to nieraz mówił, jest przyczyną choroby jego.

— Cóż jemu właściwie brakuje? — podchwycił doktor z obudzoną ciekawością.

— Doktorzy nie wiedzą.

— Nie wiedzą? — zapytał znacząco, poprawiając się na fotelu i opuszczając oczy na swoje ręce, które zaczął zacierać.

— Nie — odparła Wanda — co jeden naprawi, to drugi popsuje. Co Karlsbad polepszy, to zima pogorszy.

— Objada się więc poprostu?

— *Fi donc* doktorze. Co za szkoda, że nie znasz tego pana Jana...

Urwała, zamyśliła się i dodała.

— Mam myśl. Wiesz co? Czybyś ty, doktorze mu nie pomógł? Twój system.. twoja metoda..

Młodzieniec spoważniał. Zaczął muskać wąsika i bystrzej się od czasu do czasu przypatrywać swej klientce.

Ona ciągnęła.

— Muszę cię zapoznać z panem Janem.

— Któż go leczy?

— Teraz Stypulski.

— Teraz Stypulski! — powtórzył doktor z dwuznacznym uśmiechem.

— On taki salonowiec, taki elegancki...

— Kto?

— Pan Jan! Pasowalibyście doskonale do siebie. On światowiec i ty doktorze, *un medicin du monde par excellence.* Pan Jan jest to jeden z najoryginalniejszych ludzi, jakich znałam...

— Wyglądasz pani nim zachwyconą i on sam zaczyna mnie...

— *Il est charmant.* Jest to jedyny człowiek w Warszawie z gruntu salonowy, a przytem rozumny. Ślepy wyznawca form, galant, *vivant*, ma on swój odrębny sposób ślizgania się po wierzchu wszystkiego, że tak powiem, co mi się niezmiernie podoba. Katastrofę w jego życiu stanowiło, gdy lokaj stuknął talerzem podczas proszonego obiadu, a odchorowywał każdą nieakuratność w swem gospodarstwie, bo jest on... rolnikiem. Pojmujesz doktorze, jak dla takiego człowieka wygodnym jest zięć, walczący o utrzymanie się przy kawałku ziemi. Pan Jan nie zrozumie innych ludzi, tylko światowców, nieznających tysiąca bied i nędz życia. Ah! Jakbyś mu się doktor podobał i on tobie...

Młodzieniec słuchał i nie przerywał, bo go widocznie przedmiot rozmowy coraz więcej interesował. Pani Choryńska kończyła:

— Widzisz więc doktorze, żeś go źle sądził. Porycki powinien był żyć tak, jak żyją rodzice. Wydawać swoje, a korzystać z ich pozycji i ich dochodów, ale nie rzucać się w ratowanie dziedzicznej fortuny kosztem opieki Skorupskich, kosztem losu ich drogiej córki. Pan Jan, trzeba ci jednak wiedzieć doktorze, że Dzierżysława-Skorupscy, to nie *peu de chose*, a pani Janowa jest z domu... *passons outre*, sądziła, że nazwisko i rzeczywiste stosunki zięcia wzmocnią jego światową pozycję, uzurpowaną w *high life* siłą jego sprytu, uroku jego osoby i jego przyszłej rzeczywistej, a dziś poważnej fortuny, tymczasem...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Jeżeli w tym roku przedłożenia wydziału krajowego nie są liczne, to tłumaczy to dostatecznie okoliczność, że obecna sesja jest ostatnią przed nowymi wyborami.. Wobec tego nie uważał wydział krajowy za stosowne, przedkładać wys. sejmowi donioślejszych ustaw z dziedziny n. p. ustawodawstwa gminnego lub obszerniejszych ustaw, jak ustawa łowiecka, która w tym sejmie była już kilka razy przedkładaną.

Najgłówniejszem więc przedłożeniem wydziału jest budżet. Budżet ten, tak jak poprzedni, od czasu uregulowania finansów, wykazuje zwyżki, przeznaczone wolą wys. Sejmu na cele spłaty długów. W wykonaniu woli tej wys. izby zajął się wydział gorliwie wprowadzeniem w życie nowej ustawy konsumcyjnej o podatku od piwa, wódki i likierów i uzyskał tym sposobem nowe znaczne źródło dochodu.

Nie było łatwem wprowadzenie w życie tej ustawy z powodu trudności ściągania należytości i jakkolwiek rezultaty osiągniętego dochodu przez wydzierżawianie opłat nie osiągnęły nadziei, to jednak wobec tych trudności poboru i kosztów wysokich, jakie pociągnęłoby wprowadzenie własnej administracji dla tego poboru, można osiągnięty rezultat uważać za względnie pomyślny.

Wprowadzenie tych opłat i podniesienie przez nie dochodów krajowych umożliwia wydziałowi krajowemu propozycję zniżenia dodatków krajowych o dalsze 4 centy, które wraz ze zniżeniem przed dwoma laty w kwocie 3 ct, uchwalonem, wynosiłoby ulgę 7 ct. ulgę, którą opodatkowani w kraju niezawodnie uczują. W dalszym ciągu przedstawia wydział krajowy w. sejmowi na podstawie uchwalonej przezeń ustawy kolejowej i w ramach budżetem objętego i uchwalonego kredytu, cały szereg ustaw, zapewniających przyjście do skutku kilku kolei lokalnych. Warunki rentowności, finansowania i technicznego wykonania tych kolei, zostały dokładnie, sumiennie i z wielką pracowitością przez niedawno utworzone biuro kolejowe zbadane i wypracowane i otrzymały aprobatę ministerstwa handlu, a tym sposobem od uchwały tej w. izby zależy rychłe wprowadzenie w życie ważnej sieci kolei, która się w wysokim stopniu przyczyni do podniesienia dobrobytu kraju.

Z dziedziny ustawodawstwa gminnego przedkłada wydział krajowy w. sejmowi tylko ustawę będowlaną dla wsi i miasteczek i nowelę do ustawy o reprezentacji powiatowej, mającą na celu ujednostajnienie stosunków urzędników powiatowych i odpowiadającą myśli, poruszonej już kilka razy w tej w. izbie przez inicjatywę poselską. Przystąpicie teraz panowie do ostatniego okresu naszych prac parlamentarnych i nie wątpię, że przystąpicie do tej pracy z tą samą zgodnością, względnością, wyrozumiałością wzajemną i chęcią służenia krajowi, których w ciągu obecnej kadencji daliście tyle dowodów z prawdziwym pożytkiem dla spraw krajowych. Kończę, wzywając was, byście, jak zawsze, rozpoczynając te poważne obrady, wznieśli za mną z zapałem potrójny okrzyk na cześć najmiłościwiej nam panującego cesarza i króla, „cesarz Franciszek Józef I. niech żyje! (*Izba trzykrotnie powtórzyła ten okrzyk*).

Następnie zabrał głos namiestnik hr. B a d e n i:

Wysoka izbo!

Witam szan. panów w imieniu rządu. Za dni kilka będę miał zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej projekt do dwóch ustaw szkolnych jako przedłożenia rządowe. Pierwszy z nich ułożyła i uchwaliła rada szkolna krajowa na podstawie polecenia wys. izby z dnia 15. lutego b. r. Projekt ten zmienia tytuły pierwszy i trzeci ustawy krajowej z dnia 2. maja 1873, niemniej ustawę krajową z lutego 1885 r., które stanowią o zakładaniu i urządzeniu szkół ludowych i o uczęszczaniu do szkoły, niemniej o zakładaniu i urządzeniu szkół wydziałowych. Uzasadnienie tych projektów znajdziecie szan. panowie w drukowanem przedłożeniu, a nie chcąc na razie bliżej wchodzić w szczegóły, pozwolę sobie tylko zaznaczyć, że projekt ten zdaniem rady szkolnej krajowej stanowić będzie, gdy stanie się ustawą, ważny krok w rozwoju szkolnictwa ludowego.

Drugi projekt zmienia paragrafy ustawy krajowej z 25. czerwca 1873 o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych. Wys. izba uchwałą swą z 15. lutego 1894 r. zmieniła wprawdzie niektóre z tych paragrafów, rząd jednak nie mógł zalecić owego projektu noweli do najwyższej sankcji z powodu niektórych niedokładności i niejasności, które się w pospiechu tam wkradły. Pragnąc jednak uczynić zadość intencjom wys. sejmu, przystąpiła rada szkolna krajowa do sformułowania nieco dokładniejszego tych paragrafów, przyczem nie mogła pominąć i innych postanowień tejże samej ustawy które wymagają także koniecznej zmiany. W ten sposób powstał projekt ustawy drugiej, a wstrzymując się i tu w tej chwili z omawianiem szczegółów, polecam oba te projekta jak najgoręcej względom i opiece szan. panów, przyczem śmiało wypowiadam moje przekonanie, że wys. izba uchwalając te projekta, uzupełni w ten sposób doniosłe swe uchwały na poprzednich sesjach w sprawach szkolnictwa ludowego powzięte i stworzy całość, która niewątpliwie zostanie na zawsze chlubą i ozdobą kończącego się obecnie okresu sejmowego, a zatem także trwałą pamiątką działalności tej wysokiej izby.

Przedkładam dalej, jak zwykle, sprawozdania rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich i o stanie szkół ludowych w ubiegłym roku szkolnym. W szkołach średnich liczba uczniów w bieżącym roku znowu znacznie wzrosła tak, że i nowo powstałe gimnazja, w których co roku jedna klasa przybywa, nie zapobiegły przepełnieniu w niektórych zakładach i nadmiernemu tworzeniu klas równorzędnych. Tworzenie zakładów na razie wobec braku sił nauczycielskich nie dałoby się usprawiedliwić. Stronę pedagogiczną i dydaktyczną znajdziecie panowie w sprawozdaniu dokładnie przedstawioną. Pod względem administracyjnym zaprzeczyć się nie da że chociaż wolno, ale statecznie idziemy ku lepszemu. Budynki jedne się stawiają, inne się ulepszają, gminy miejskie uzyskują zwolnienia od uciążliwych wobec ich stosunków majątkowych prestacyj na rzecz szkół średnich, a nie potrzebuję dodawać, że wnioski i przedstawienia rady szkolnej krajowej znajdują zawsze u pana ministra oświaty jak najżyczliwsze i najgoretsze poparcie.

Dwa nowe seminarja nauczycielskie, które będą z początkiem przyszłego roku szkolnego otwarte w Krośnie i Sokalu, niemniej zwiększona frekwencja w istniejących dziś seminarjach, wywołana z jednej strony szczodrością wysokiej izby przy zawotowaniu funduszów stypendyjnych, z drugiej pozwoleniem pana ministra oświaty utworzenia klas równorzędnych na kursach przygotowawczych i na pierwszych latach nauki, dostarczą niebawem nauczycieli, którzy zwolna zapełniać będą istniejące dziś luki. Jak się szan. panowie z tabel załączonych do sprawozdania przekonać raczą, stan pod tym względem pogarsza się z roku na rok i byłby wprost zastraszającym gdyby nie lepsze widoki na przyszłość, o których właśnie wspomniałem. Wprowadzenie w życie ustawy o kosztach zakładania i utrzymania szkół ludowych i o funduszach szkolnych, którą wys. izba w roku zeszłym uchwaliła i która za dni cztery zacznie obowiązywać, zajmowało żywo radę szkolną krajową. Potrzeba było wytężonej pracy, by wszystko na czas przygotować, obmyśleć i zarządzić, wszystkie orzeczenia organizacyjne trzeba było na nowo wydać, co też już ukończono z wyjątkiem gmin miejskich, w których poprzednie porozumienie z wydziałem kraj. nastąpić musi, przytem rada szkolna krajowa nie spuszczała ani na chwilę z oka swego obowiązku, by chronić strony konkurujące od niepotrzebnych i nadmiernych wydatków i zapobiedz także marnowaniu wydatków przez kraj ponoszonych. Rada szkolna krajowa stara się działać tu w zupełnem porozumieniu z wydziałem kraj. i wys. izba raczy przyjąć zapewnienie, że pomimo dyskusji w tej wys. izbie, będziemy się starali jako władza wykonawcza z możliwą oszczędnością, skrupulatnością i zapobiegliwością przyzwolonemi przez ustawę środkami gospodarować.

Przez zniesienie funduszów szkolnych okręgowych ustaną skomplikowane rachunki zasiłków i zaliczek, pamiętać jednak trzeba, że fundusz krajowy potrzebować będzie jak dotąd tak i nadal kapitału obrotowego, który według mego zdania wynosić powinien między 3 a 400 000 zł. O cyfrze tej pamiętać należy przy rozporządzaniu zapasami kasowymi. W roku bieżącym otworzyliśmy dwie nowe szkoły przemysłowe państwowe, a mianowicie szkołę kowalską w Sułkowicach i szkołę przemysłu drzewnego w Kołomyi. Z istniejących szkół państwowych rozszerzono znacznie szkołę ślusarską w Świątnikach, rozszerzono naukę malarstwa dekoracyjnego w szkole przemysłowej krakowskiej i rozwijano dalej wszystkie działy w szkole przemysłowej lwowskiej. W tej ostatniej szkole frekwencja jest tak znaczna, że budynek obecny okaże się w najbliższym czasie niewystarczający.

Rozpoczęto także w roku bieżącym kroki przygotowawcze w sprawie założenia z funduszów państwa szkoły ślusarstwa maszynowego i wyrobu maszyn rolniczych w Tarnopolu. Podjęto również inicjatywę w sprawie założenia państwowej akademji handlowej we Lwowie i ustanowienia uzupełniającej nauki handlowej dla młodzieży kupieckiej.

Wszystkie szkoły przemysłowe uzupełniające, których jest obecnie 43, również wszystkie szkoły i warstaty zawodowe, utrzymywane kosztem kraju, otrzymują subwencje z funduszu państwa. Utworzono także 12 stałych stypendjów państwowych dla 10 szkół zawodowych krajowych. Tyle o sprawach wychowania publicznego.

Chcąc sobie zdać sprawę w sposób fachowy ze stanu naszych robót regulacyjnych na rzekach, któremi się państwo opiekuje, postarałem się, by zjechał w tym celu do kraju delegat ministerstwa, którego i ze względu na wiadomości jego fachowe i na znane mi jego dla kraju życzliwe usposobienie, wysoce cenię. Po naocznem zbadaniu robót w różnych okolicach, ułożono w porozumieniu z organami fachowemi namiestnictwa program dalszego postępowania.

O ile byłem osobiście zawsze przeciwnym inaugurowaniu i domaganiu się wielkiej akcji finansowej, celem regulacji rzek, a to dla powodów, które wyłuszczać nie tutaj czas i miejsce, o tyle z drugiej strony muszę zaznaczyć, że znaczniejsze powiększenie rocznej dotacji, tak zwanej nadzwyczajnej, byłoby obecnie wskazanem. Jeżeli szanowni reprezentanci nasi w radzie państwa raczą sobie słowa te moje w danej chwili przypomnieć i słuszność tychże uznać, mogę zapewnić, że substrat do stawienia żądań, przez namiestnictwo opracowany w biurach ministerjalnych się znajdzie. Żądając systematycznie większych funduszów w odpowiedniej chwili i na rzeki, na które ich racjonalnie użyć można i postępując dalej systemem przez wydział krajowy zainaugurowanym, a przez rząd przy regulacji Bugu, Białej i górnego biegu Dniestru przyjętym, dojdziemy bez nadmiernego obciążenia kraju może trochę wolniej, ale lepiej i pewnej tam, gdziebyśmy już dziś być chcieli.

W funduszu propinacyjnym stan jest pomyślny. Za dni kilka ubiega rok piąty istnienia emisji, obligi dotąd winkulowane przechodzą do wolnego obiegu, resztki kapitałów niewypłaconych około 400.000 zł. składamy do depozytu sądowego i pozostaje tylko troska o fundusze na płacenie kuponów i amortyzacji. Dochód w tych pięciu latach podniósł się o stokilkadziesiąt tysięcy zł. i wynosi obecnie z samych szynków dzierżawnych 3,537.000 zł. — Dyrekcję propinacyjną spotkała w roku bieżącym przykra niespodzianka, o której wspomniałem, bo, pomny przeszłorocznej dyskusji w tej wys. izbie, pewien jestem, że wywołam nieograniczone współczucie dla dyrekcji. Oto wymierzono nam za lata 1890 do 1891 dodatkowo i niezależnie od opłaconych, jeszcze 170.000 zł., które właśnie co zapłaciliśmy. (*Wesołość*). Zaległości czynszowe są nieznaczne. Nie wliczając bieżącego kwartału, wynoszą one zaledwie 8000 zł.. a i zaległość z bieżącego kwartału jest bardzo nieznaczna. Odpisaliśmy w tych pięciu latach 16.000 zł. — Kwota ta jednak znalazła zupełne pokrycie w kaucjach uznanych za przepadłe, tak, że ostatecznie okazuje się na korzyść funduszu propinacyjnego jeszcze drobna zwyżka około 1.400 zł. Cyfry te pozwalam sobie co roku wysokiej izbie przedstawiać, abyśmy sobie w ten sposób niejako uprzytomnili, że powinno być usilnem staraniem kraju, by się źródła tego dochodu, pod jakąkolwiek bądź formą to nastąpić może, nie pozbywać, lecz przeciwnie zabezpieczyć je sobie.

Przy tej sposobności pamiętać należy, że wysokość tego dochodu zależy wyłącznie od dobrobytu, a ponieważ pierwszą podstawą dobrobytu dla ludu naszego jest wstrzemięźliwość i umiarkowanie, stąd konkluzja, że wszelkie wprost przeciwne podejrzywania i zarzuty są tylko płytkim, czczym, lub z umysłu fałszowanym frazesem. Starajmy się tylko wszelkimi sposobami o podnoszenie dobrobytu warstw wszystkich ludności, a między wszystkiemi innemi korzyściami moralnemi i materjalnemi znajduje się i ta, że dochód z wszelkich opłat konsumcyjnych wzrastać będzie. O wystawie krajowej, jej skutkach i znaczeniu mówił właśnie przed chwilą i mądrze i podniośle książę marszałek, nie chcę zatem szanownych panów dłużej zajmować, wspomnieć tylko pragnę, że wszelkie organa administracji państwowej szczerze, ochoczo i usilnie starały się dołożyć każdy swą cegiełkę, aby przyjście do skutku tego dzieła ułatwić, czem złożyły dowody obywatelskiego poczucia i przywiązania do kraju; moim obowiązkiem zaś podnieść to z tego miejsca, jako objaw pocieszający i na uznanie zasługujący. Zdaniem mojem, jeżeli wystawa ma odnieść prawdziwy pożytek, winien każdy starać się wyciągnąć z tejże jakąś naukę, lub co najmniej wskazówkę. Dla rządu była ta wystawa wskazówką, że chociaż w ostatnim lat dziesiątku niejedno w tym kraju za pomocą rządu się stało, pozostaje jeszcze wiele do zrobienia, wiele czasu straconego do dopędzenia, a warunki rozwoju zaś są pod wielom względami łatwe i wdzięczne. Wystawa ta była także dla rządu wskazówką, że dobór ludzi w tym kraju, dla kraju pracujących, w pierwszym rzędzie zatem reprezentacja krajowa, rzeczywistym potrzebom i stosunkom odpowiada i poprawy nie wymaga, co, zdaje mi sie wskazanem jasno i głośno wypowiedzieć wobec kończącego się okresu wyborczego. (*Oklaski.*)

Przyszłej izbie przyjdzie może zająć się poważnie i stanowczo poprawą naszej organizacji administracyjnej u dołu. Może mnie danem będzie wystąpić przed przyszłą izbą z odnośnym projektem, a czynię to wyłącznie zawisłem od możności odpowiedniego załatwienia kwestji kosztów, co po przeprowadzeniu reformy podatkowej nastąpić by winno. Życzę wysokiej izbie pomyślnego przebiegu w pracach, którym z zupełnem oddaniem się towarzyszyć będę i pozwalam sobie w końcu przedstawić, jako komisarza rządowego radcę dworu hrabiego Łosia. (*Oklaski i brawa.*)

Po przemówieniu p. namiestnika zabrał raz jeszcze głos ks. marszałek:

Przed przystąpieniem do porządku dziennego wypada mi wspomnieć o naszych zmarłych.

Śmierć wyjątkowo grasowała w tym roku w gronie naszego sejmu; kraj poniósł dotkliwe i bolesne straty.

Naprzód był to ksiądz Albin D u n a j e w s k i, kardynał i książę biskup krakowski. I powierzchowność i tytuł i kapłańskie i obywatelskie cnoty i gorąca, a z wiekiem nie przygasła miłość sprawy publicznej i ojczystej, utworzyły z niego postać, która w tej wys. izbie jak i w kraju promieniała powagą i czcią najwyższą była otoczona.

Potem w krótkim odstępie zaledwie kilku tygodni znikły przedwcześnie dwie postacie oddawna znane tej wys izbie i krajowi całemu, to Jan T a r n o w s k i i Ludwik W o d z i c k i. Obaj zajmowali z godnością i powagą i z pożytkiem dla kraju, przed laty to przezacne stanowisko. Pierwszy z nich to typ wzniosły obywatela i ziemianina, bezwzględnie obowiązkowi oddanego, — drugi to mąż stanu, świetny umysł polityczny, — jeden i drugi gorąco kraj ten miłowali, to też ten kraj wiele na ich przedwczesnym zgonie traci.

Dalej to Oktaw P i e t r u s k i, weteran naszego parlamentaryzmu, jeden z ostatnich, którzy od początku należeli do tej izby, jeden z ojców i twórców naszego najwyższego urzędu autonomicznego.

Dalej to Zdzisław T y s z k i e w i c z, długoletni członek tej izby i rady państwa, a w powiecie prawdziwy ojciec ludu.

Dalej to ksiądz S i c z y ń s k i, którego wymowę ciętą i dosadną tylekroć słyszeliśmy w tej izbie, a gorącą pracę znały nasze komisje, wreszcie to poseł Z y w i c k i, długoletni poseł czynny na polu ekonomicznem. Cześć ich pamięci! (*Izba stojąc wysłuchała tego przemówienia.*)

Urlopy dłuższe lub krótsze otrzymało kilku posłów, na trzy tygodnie minister p. J a w o r s k i. Ks. biskup Ł o b o s usprawiedliwił swą nieobecność.

Przystępując do porządku dziennego, odsyła izba sprawozdania wydz kraj. w przedmiocie ustawy budowniczej dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek oraz zmiany §§ 73. i 74. ustawy z dnia 4. kwietnia 1889, nr. 31. dz. u. kr. do kom. administracyjnej; w przedmiocie prowizorjum budżetowego na I. kwartał 1895 do kom. budżetowej; z preliminarzem funduszu krajowego na r. 1895 do kom. budżetowej; o prośbie reprezentacji gminy miasta Przemyśla o czasowe uwolnienie od dodatków do podatków, tudzież od wszelkich podatków i dodatków gminnych tych budynków w Przemyślu, które będą wybudowane w miejsce 42 domów przeznaczonych na zburzenie w celu regulacji miasta dla poprawy stosunków zdrowotnych, do komisji administracyjnej.

Przy załatwieniu sprawozdania wydz. kraj. o prowizorjum budżetowem na r. 1895, wywiązała się mała scysja między posłami T o r o s i e w i c z e m i St. B a d e n i m. Pierwszy żądał zwiększenia ilości członków tej komisji. P. B a d e n i oparł się temu i zwyciężył. Na wniosek tegoż posła uchwalono, iż komisja budżetowa ze względu na nagłość sprawy, ma przedłożyć sprawozdanie o prowizorjum budżetowem ustnie na najbliższem posiedzeniu.

Nastąpiły sprawozdania wydz. kraj. o wyborach uzupełniających do sejmu (sprawozdawca p. C h a m i e c):

Uchwalono uznać za ważne wybory posłów: Franciszka R o z w a d o w s k i e g o (w. w. okr. wyb. Stryj), dra Leonarda hr. P i n i ń s k i e g o (w. w. okr. wyb. Tarnopol), Zdzisława O b e r t y ń s k i e g o (w. w. okr. wyb Żółkiew), Kazimierza B i e l a ń s k i e g o (w. w. okr. wyb. Stare miasto) i Tadeusza F e d o r o w i c z a (z gmin w. okr. wyb. Zbaraż).

Posłowie, których wybory zatwierdzono, oraz p. Witosławski, który z powodu choroby nie brał udziału w poprzedniej sesji, składają w ręce marszałka przyrzeczenie poselskie.

W dalszym ciągu na wniosek wydz. kraj. (spraw. p. E. Jędrzejowicz) udzielono koncesje na pobór opłat mytniczych na lat 5, licząc od dnia wejścia w życie uchwały: 1. radzie pow. w Borszczowie na drodze powiatowej Iwanków-Germakówka; 2. radzie pow. w Sokalu na drodze powiatowej Sokal-Krystynopol; 3. radzie pow. w Gorlicach na drodze Ropa-Wysowa; 4. radzie pow. w Stryju na drodze powiatowej Stryj-Żurawno; 5. radzie pow. w Wieliczce na drodze powiatowej dobczycko szczyrzyckiej, od mostu powiatowego na rzece Rabie w Dobczycach i na drodze powiatowej wielicko dobczyckiej; 6. radzie pow. w Nowym Sączu na drogach powiatowych Krzyżówka-Muszynka, Krzyżówka-Krynica-Muszyna i Nowy Sącz Krzyżówka.

W końcu odesłała izba do odnośnych komisyj sprawozdanie wydz. kraj. z usprawiedliwieniem zwiększonych wydatków, wstawionych do preliminarza budżetu kraj. szpitala powszechnego we Lwowie w rubr. I. poz. 4, 14. i 15., w rubr. II poz. 16., 20., 21. i 22.; w przedmiocie powiększenia ryczałtu wypłaconego szpitalowi św. Ludwika dla dzieci w Krakowie; w przedmiocie udzielenia dożywotniego wsparcia Dmytrowi Kozłowskiemu, byłemu parobkowi w służbie szpitala powszechnego we Lwowie; z projektem ustawy o przeniesienie gminy Nowoszyn wraz z obszarem dworskim z okręgu reprezentacji powiatowej w Rohatynie do okręgu takiejże reprezentacji w Żydaczowie; w przedmiocie przeniesienia gminy Pstrągowej wraz z obszarem dworskim z okręgu reprezentacji powiatowej w Ropczycach do okręgu takiejże reprezentacji w Rzeszowie i z projektem ustawy o ulgach legalizacyjnych w sprawach hipotecznych drobiazgowych.

Sekretarz B a r w i ń s k i odczytuje wniosek pp. B a r w i ń s k i e g o i towarzyszy, o wezwanie rządu do przeistoczenia paralelek ruskich przy gimnazjum w Przemyślu na odrębne ruskie gimnazjum.

Koniec posiedzenia o godz. 1. m. 30, następne odbędzie się jutro w sobotę o godz. 11.

* * *

Zaraz po posiedzeniu sejmowem udali się wszyscy posłowie do księcia marszałka, aby go powitać. Z grona posłów wystąpił ks. arcybiskup Issakowicz, podnosząc, iż wszyscy zebrali się nietylko w tym celu, aby powitać ks. marszałka, ale także złożyć mu życzenia z powodu zamierzonego zawarcia związków małżeńskich. Nie wiem — powiedział ks. arcybiskup Issakowicz — dla czego na mnie padł wybór kolegów, abym ci dostojny marszałku złożył nasze życzenia; widocznie chciano w ten sposób zadokumentować dawny zwyczaj Polaków, którzy przy wszystkich swych przedsięwzięciach stawiali na czele pasterza.

Następnie wyraził ks arcybiskup Issakowicz ks. marszałkowi serdeczną radość i życzenia z powodu zamierzonej zmiany stanu, z życzeniem, oby Bóg przyszłemu potomkowi pozwolił tak jak ks. marszałkowi, nosić zaszczytnie niesplamione niczem nazwisko rodu ks. Sanguszków.

Na życzenia te odpowiedział z podziękowaniem ks. marszałek.

Następnie udali się posłowie z powitaniem do namiestnika hr Badeniego.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

S o b o t a 29. grudnia.

Teatr hr. Skarbka. Po raz trzeci: „**Małżeństwo na próbę,**“ krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Ka-

---

3)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

Herbelin przypominał sobie z rozkosznem zadowoleniem tę stanowczą chwilę swego życia, w której dzięki jedynie potędze swego ducha, wybił się odrazu na pierwszy plan. Co za nagły przewrót! W tej chwili zmierzyć mógł dokładnie całą nikczemność ludzką. Ci, którzy przedtem okazywali mu jawną pogardę i niechęć, narzucali mu się teraz z przyjaźnią, wynosząc zasługi jego pod niebiosa, aby tylko zyskać względy nowego pana. Ci, którzy byli w stanie zrozumieć go i ocenić, witali w nim uczonego, którego zdolności i wiedza praktyczna, nieocenione mogła oddać usługi w tej gałęzi przemysłu.

Profesor Cendrin, któremu syn wytłumaczył nowe odkrycia Dawida, wydał o nim sąd stanowczy: młody dyrektor urodził się wielkim wynalazcą i trzeba hojnie wynagrodzić jego pracę, aby kto inny nie zyskał sobie jego usług i korzystał z rozpoczętych robót. Profesor podjął się nawet przedstawić w akademji nauk dziełko Herbelina o fotografji kolorowanej, które wzbudziło ogólne zaciekawienie. Jenerał Perignon, ulegając namowom syna, poruszył całą administrację fabryki w Neuville, oświadczając, że jeżeli pan Herbelin nie zostanie związany korzystną umową z fabryką, to samochcąc wypuszczą akcjonarjusze fortunę z ręki. Wszelakoż akcjonarjusze i wojowniczy jenerał niepotrzebnie się troszczyli, gdyż Herbelin nie miał wcale ochoty opuszczać Neuville. Trzymały go tu węzły tak silne, że można mu było obiecywać złote góry z dala od Neuville, a byłby je z pogardą odtrącił. Miłość dla Ludwiki Lebarbier czyniła go narzędziem w ręku akcjonarjuszów.

Pewnego rana dyrektor kazał go zawołać do siebie i rzekł doń głosem nieco stłumionym;

— Panie Herbelin, z polecenia zarządu mam panu objawić, że na ogólnem zebraniu uchwalono zamianować pana głównym inżynierem fabryki z pensją dwunastu tysięcy franków i tantiemą wynoszącą dziesięć procent od dochodów przedsiębiorstwa..

Herbelin poczerwienił z radości i pochylając głowę przed ojcem tej, którą kochał, rzekł:

— Dziękuję panu z całego serca, gdyż prawdopodobnie panu zawdzięczam ten awans.

— Mylisz się pan — odparł pan Lebarbier, tonem porywczym — sobie samemu zawdzięczasz pan jedynie zmianę swego stanowiska. Muszę tu pana objaśnić jeszcze, że udział pański wzyskach może dosięgnąć dwudziestu tysięcy franków...

— Jestem więc bogatym! — zawołał Dawid — i moim biednym rodzicom na niczem teraz zbywać nie będzie! Co za szczęście!

— Jesteś pan dzielnym chłopcem, panie Herbelin — rzekł dyrektor, ujęty naiwnym wybuchem radości młodego człowieka.

— Ah! pan nie wiesz, ile ciężkich prób przebyłem w ciągu tych czterech lat. Mój biedny ojciec zarabiał wiele, dopóki mógł pracować i używać względnego dobrobytu. Ale kiedy nagle oociemniał, trzeba było zaciągać długi, które później trzeba było spłacać... Nie chciałem, aby moi biedni rodzice, w swym późnym wieku musieli sobie wszystkiego odmawiać, posyłałem im przeto prawie całą pensję, a pan wiesz najlepiej, jak szczupłą ona była! Dlatego to pracowałem z takim zapałem. Czułem, że muszę wydostać się na wierzch, pracowałem z całych sił, ale też i hojnie jestem za to wynagrodzonym.

Łzy zakręciły mu się w oczach, otarł je rękawem i stał tak przed swym dawnym zwierzchnikiem, płacząc i śmiejąc się zarazem. Pan Lebarbier z wysiłkiem opanował wzruszenie, które zaczynało go ogarniać i wskazując na papier, leżący na biurku, rzekł:

— Nie powiedziałem panu jeszcze, na jakich warunkach towarzystwo udziela panu tak znacznego wynagrodzenia; musisz się zobowiązać formalnie do pozostawania na usługach stowarzyszenia przez lat dziesięć i zastosowania na jego korzyść wszystkich swoich wynalazków. Po latach dziesięciu umowa zostanie odnowioną za zgodą stron obu.

— Przyjmuję — zawołał Dawid i szukał już pióra, aby podpisać kontrakt ale pan Lebarbier zatrzymał go ruchem ręki.

— Nie podpisuje się tak ważnego kontraktu, nie przeczytawszy go nawet. Jesteś lekkomyślnym, młodzieńcze. A gdybym tak cię oszukał?

— Nie jesteś pan zdolnym do tego! — odpowiedział spokojnie Dawid. — Pan nie wiesz, pan nie możesz wiedzieć, jakie nadzieje ta zmiana losu budzi we mnie.. Gdyby nawet ten kontrakt wiązał mnie na całe życie, przyjąłbym go, gdyż dzięki jedynie tej wspaniałomyślnej uchwale akcjonarjuszów mogę spodziewać się ziszczenia tego, o czem inaczej nawet marzyć bym nie mógł...

— I cóż to takiego? — zapytał ciekawie pan Lebarbier, gdyż uderzyło go wzruszenie młodego człowieka, zwykle tak spokojnego i zamkniętego w sobie.

— Nie mogę panu tego teraz powiedzieć ..— zawołał Dawid, zmieniając nagle ton — ale dowiesz się pan o tem wkrótce, panie pierwszy... Teraz pójdę, stosownie do porady pańskiej, przeczytać ten kontrakt i przyniosę go panu podpisanym.. A postaram się odpowiedzieć godnie zaufaniu, które we mnie pokładają... Zobaczysz pan... Mam mnóstwo projektów... Wzbogacę moich dobroczyńców...

Pożegnawszy ukłonem swego zwierzchnika wyszedł z kancelarji, przejęty radością. Przyszłość uśmiechała mu się teraz, czekała go sława, majątek, tryumfy! Nie wątpił, że przyjaciołom swoim zawdzięczał szybkie powodzenie w karjerze, która jemu samemu wydawała się bezpłodną. W swej skromności zapominał o własnych zasługach i myślał tylko, jakby też dziękować Perignon'owi i Cendrin'owi za to, co nazywał szczególną łaską.

Tak rozmyślając wszedł do ogrodu fabrycznego i pędząc, jak szalony, znalazł się nagle przed altanką, w której siedziała panna Lebarbier zajęta robótką. Na jej widok stanął jak wryty, nie wiedząc co ze sobą zrobić. Zwykle o tej porze ogród bywał pusty, czasem tylko żona którego robotnika, wracając z fabryki do wioski, przechodziła tędy.

Zdejmując kapelusz z głowy, Dawid przepraszał, że przerwał jej samotność, na co Ludwika, odkładając robótkę, odpowiedziała mu uprzejmie, iż jej bynajmniej nie przeszkadza. Wyjątkowo tego dnia towarzyszyła ojcu do fabryki, na którego też czekała tutaj, aż on pozałatwia swoje czynności, aby z nim powrócić do domu. Dawid, słuchając jej dźwięcznego głosu myślał, że to przeznaczenie przywiodło tu kobietę, którą ubóstwiał w tej właśnie chwili, kiedy dowiedział się, że mógł bez szaleństwa wznieść oczy aż ku niej. Przesądny, jak wszyscy ludzie o silnej wyobraźni, widział w tem spotkaniu zrządzenie Opatrzności i z uczuciem niewymownej rozkoszy rzekł sobie w duchu: ona musi być moją!

Panna Lebarbier, zdziwiona uporczywem milczeniem Herbelin'a i przypatrując się mu z ciekawością, dojrzała na twarzy młodego człowieka, przeistoczonej radością, coś więcej, aniżeli brzydotę pospolitą. Wyniosłe czoło Dawida, oświetlone w tej chwili promieniem słońca, nosiło piętno wielkich myśli; oczy jego, błyszczące nadzieją, ścigały ją z dziwną uporczywością, a uśmiechnięte usta zdawały się z trudnością jeno powstrzymywać słowa namiętne.

Bynajmniej nie zażenowana, ze swobodą, z jaką przemawiamy zwykle do podwładnych, młoda dziewczyna zapytała:

— Co panu jest, panie Herbelin? Jesteś pan widocznie wzruszonym?

— Tak jest pani — odparł Dawid — ale bo też to, co mnie przed chwilą spotkało, było tak niespodziewanem...

— Ale w każdym razie, to coś wesołego, bo wyglądasz pan nadzwyczajnie uszczęśliwionym!

— Tak jest, nadzwyczajne szczęście mnie spotkało...

Ludwika spojrzała obojętnie na młodego człowieka.

— Powiększono panu prawdopodobnie pensję?

— W istocie... powiększone ją i o wiele, o bardzo wiele...

— Winszuję panu szczerze.

Spojrzała mimowoli na wytarte ubranie i grubą bieliznę biednego Dawida, jakby chciała powiedzieć: przyda się to panu bardzo na odświeżenie garderoby... (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

...la Gero, muzyka Leopolda Kuhna. Początek o godz. 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. W ubiegły czwartek odbyła się w domu pp. Leopoldów Baczewskich zabawa, która przy znanej gościnności gospodarstwa przeciągnęła się do białego dnia.

Nekrologja. Wincenty z Raciąża Pomian Ra...ięski, właściciel dóbr, zmarł w Mogilnie d. 26. bm. w 70 roku życia.

Kalendarz. Sobota (29.): Tomasza b. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 7.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza złożyli: pp. A. P, W. P., R. P. i St. P. 2 zł.

Wspólny opłatek. Wydział stowarzyszenia nauczycielek zaprasza członków stowarz. na wspólny opłatek, który się odbędzie w niedzielę d. 30. bm. o godz. 11. w południe.

Dyrekcja stow. katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała", urządza wspólny opłatek w niedzielę d. 30. bm. o godz. 6. wieczorem.

Mianowanie. Prezydjum kraj. dyrekcji skarbu zamianowało konceptowego praktykanta skarbowego, Piotra Süssa, koncepistą skarbowym w X. klasie rangi.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Stanisława Sawickiego, z Podwołoczysk do Tłustego.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Henryka Czaykowskiego, właściciela dóbr z Bóbrki, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Bóhrce.

Awans jednorocznych ochotników. Zastępcami oficerów rezerwowych zostali mianowani w piechocie: Herfurth Emil 40, Ludwik August 15, Tranka Edward 20, Svara Henryk 24, Załuski Jan 90, Ostrowski Dezyderjusz 9, Dobrański Mikołaj 80, Klapp Emil 40, Tyszkowski Marjan i Radzikowski Stanisław 55, Hradil Reinhard 20, Wawreczka Edward 56, Offner Szymon 57, Czech Franciszek 45, Heller Alojzy 40, Kozakiewicz Włodzimierz 41, Wichański Leon 30, Pollak Gustaw 45, Fąsienica Bronisław, Grzimek Jan i Gliński Wojciech 20, Szarkowski Stanisław 77, Zajączkowski Bronisław 13, Grucel Wojciech 89, Hanisch Karol 55, Stoesseles Emil 56, Klimesz Wojciech 57, Bacek Emanuel 58, Kittel Robert 57, Adamowski Alfred 15, Schaeffer Bronisław 95, Joszt Franciszek 80, Mark Józef 10, Pec Karol 40, Dzarnik Jan 95, Drogli Jan i Teliman Eugenjusz 41, Sanocki Bronisław i Pinkerfeld Joel 57, Panczakiewicz Andrzej 56, Kafka Franciszek 77, Herlinger Leopold 30, Schenbach Wiktor 41, Bobrowski Marjan 15, Fried Izydor i Bohosiewicz Kazimierz 55, Wynar B. 24, Jasiński Zygmunt i Koziański Eugenjusz 13, Landau Józef 9, Krüger Gustaw 89, Chmielewski Stanisław 77, Maszek Jan 30, Schäffer Edmund 15, Wind Joachim 80, Baczyński Adam 24, Kohn Ryszard 77, Knob Met. 80, Jirouszek Pl 89, Wursche Jan 90, Roth Albert 90, Frank Józef 95, Heyn Fryderyk 90, Frenkl Maurycy 80, Nagler Aaron 95, Frisch Berl 77, Wahn Władysław 10, Türk Mojżesz 10, Karpiński Adam 56, Schlesinger Henryk 45, Müller Karol 56, Einer Wincenty 9, Zaremba Wiktor 0. Bergmann Maksymiljan 10, Hradulik Franciszek 20, Maver Franciszek 24, Wurda Rudolf 30, Krzanowski Kazimierz 80, Koszowski Wiktor 15, Zawilski Józef 30, Pruchniewicz Henryk 9, Fleischander Gustaw 45, Podlaszecki Adolf 30, Bezkorowajny Włodzimierz 95, Terkel Salamon 15, Gloun Karol 56, Batek Aleksander 57, Goth Ozkar 58, Kohl Dyonizy 77, Przibik Jan 80, Południewski Franciszek 58, Turski Adolf 24, Georg Hazimierz 80, Hruby Jakób 90.

Sprawa głównej trafiki lwowskiej wypłynęła znowu na porządek dzienny. Wskutek śmierci właścicielki p. Brzeżanowej ustaje jej koncesja, a zarazem ustaje dzierżawa trafiki. Pojawił się wnet cały legjon kandydatów, co jest zupełnie zrozumiałem wobec wielkich dochodów, jakie ta trafika niesie; roczny obrót bowiem wynosi przeszło 500.000 zł., od tej kwoty pobiera się pół procent, co czyni rocznie 2.500 zł., obrót drobnej sprzedaży wynosi rocznie 70.000 zł., co przynosi 7 do 8 procent, czyli 4 900 do 5 600 zł. razem przeto jest dochodu z tej trafiki 8.100 zł. I to coś warte na te ciężkie czasy!

Z „Klubu towarzyskiego". Klub ten, nowo utworzony, ukonstytuował się, wybierając swym przewodniczącym dra D. Lufta, zastępcą J. Grüna, sekretarzem dra E. Pressera. Do wydziału weszli pp.: Bezen, Blaustein, Kolischer, Löwenherz, Luft H., Margulies, Rosenfeld i Weich. Klub urządza na Sylwestra wieczorek z tańcami we własnym lokalu, przy ulicy Sykstuskiej l. 35.

Neofita. W gr.-katol kościele katedralnym św. Jura we Lwowie odbył się w środę chrzest izraelity Mojżesza Felkera, który przyjął wyznanie grecko-katolickie. Neofita otrzymał na chrzcie imię Stefana. Aktu chrztu dopełnił ks. Mudryk w asystencji księży Kudryka i Herasymowicza. Chrzestnymi rodzicami byli p. Melanja Hanczakowska i p. Rom. Żarski.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była — 0·5°C., najwyższa + 1·0 C., najniższa — 1·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie północno-zachodni o średniej prędkości 5 m/sek; średnia temperatura obniży się do — 2°C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc., opad, śnieg nieznaczny.

Morderstwo. Z Tarnopola donoszą: W drugim dniu świąt, w biały dzień, około godziny 11. w południe, w środku miasta, na ulicy, przed gmachem sądowym, popełniono zbrodnię morderstwa. Rzecz miała się, jak następuje: Koło godziny 11. w południe, w środę, na chodniku, przed gmachem sądowym, spotkało się dwóch nieznanych w Tarnopolu ludzi. Gdy się zbliżyli do siebie, jeden z nich wyjął z zanadrza sztylet i pchnął nim w pierś drugiego. Cios, wymierzony ręką pewną i silną, ugodził w samo serce, tak, że ofiara padła na miejscu bez życia. Przy zamordowanym nie znaleziono żadnego dokumentu, któryby mógł wyjaśnić jego pochodzenie lub nazwisko. Aresztowany na miejscu zbrodni morderca nie wyjawił dotąd swego nazwiska i jest w więzieniu w najweselszem usposobieniu i z cynizmem odmawia wszelkich wyjaśnień, tak co do swego nazwiska, jak też i powodów zbrodni.

Polowanie odbyło się dnia 24. b. m. w Mielnicy, dobrach Mieczysława hr. Borkowskiego; ubito w 11 strzelb, w przeciągu czterech godzin: 95 zajęcy i 3 lisy.

Wyrób surowicy krwi. Państwowy patologiczno-bakterjologiczny instytut wiedeński wyrobił już pewną ilość surowicy krwi, która jednak używaną będzie tylko do celów naukowych. W pierwszych miesiącach Nowego roku jednak wyrobiona będzie większa ilość tego środka, która sprzedaną zostanie do szpitali w monarchji.

Podwójne morderstwo. W pierwsze święto Bożego Narodzenia popełnił niewiadomy dotąd złoczyńca straszne morderstwo we wsi Kalladorf pod Stockerau, w mieszkaniu gospodarza Józefa Pamperla. W chwili, gdy ten z żoną udał się na mszę do sąsiedniej wsi, pozostawiwszy w domu służącą, ośmioletnią córeczkę i sześciomiesięczne dziecko w kołysce, wdarł się do domu złoczyńca, zabił córeczkę trzema uderzeniami noża w szyję, plecy i piersi, służącej ostrzem siekiery przeciął w karku kość pacierzową, dziecko zaś w kołysce pozostawił nietknięte. Powodem tego morderstwa była chęć rabunku, gdyż po powrocie zastali małżonkowie otwartą szufladę, w której brakowało książeczki kasy oszczędności na 1.500 zł., chustki i srebrnego zegarka z łańcuszkiem.

Morderca pochodzi prawdopodobnie z tej samej wioski gdyż znał dokładnie rozkład pomieszkania, a przytem sprowadzić go musiała zapewne chęć zabrania gotówki, którą Pamperl w kwocie 300 zł. dzień przedtem otrzymał za sprzedane wino. Przeczuciem tknięty, zabrał gotówkę ze sobą do kościoła.

Nadmienić tu jeszcze należy, iż córeczkę znaleziono zamordowaną, leżącą pod choinką.

Siedm złotych wesel naraz obchodzono uroczyście w sobotę w polskiej parafji św. Kazimierza w Detroit, Mich. w Ameryce. Proboszczem szczęśliwej parafji jest ks. Gutowski. Nazwiska jubilatów są następujące: Michał Lalowski 71 lat i żona jego Elżbieta 74 lat, Jan Kujot 80 lat i żona jego Anna 77 lat, Jan Dażyn 80 lat i żona jego Krystyna 71 lat, Jan Jaszka 75 lat i żona jego Marjanna lat 70, Jan Bazman 83 lat i żona jego Dorota 76 lat. Nadto dwie inne pary miały obchodzić w tym dniu złote wesele, a mianowicie: Jan i Katarzyna Raniszewscy i Franciszek i Marjanna Wolscy, lecz dla słabości nie mogli przybyć do kościoła. Nabożeństwo odprawił ks. Paweł Gutowski. Dla jubilatów kazał przy ołtarzu poustawiać krzesła i po nabożeństwie miał do nich stosowną przemowę o poszanowaniu starszych i o łasce Bożej. Następnie po uroczystości kościelnej, przyjmował ich u siebie na plebanji, a potem odbyło się wielkie zebranie parafjalne w hali szkolnej. Pierwszych pięć par cieszy się jak najlepszem zdrowiem. W uroczystości brało udział 26 dzieci i 110 wnuków jubilatów.

Troskliwość psa. Właściciel folwarku pod Lipskiem, w podeszłym wieku, bo 80 lat mający, posiadał niemiecką dogę, wielki i piękny egzemplarz, która w krótkim czasie po przybyciu nowego pana wyświadczyła mu znakomitą przysługę. Właściciel poszedł z wieczora do sąsiedniej wsi do gospody na szklankę piwa. Około 12 w nocy wracał do domu, było bardzo ciemno i po 10 minutach drogi poślizgnął się i upadł. Nie mógł atoli powstać. Pies zaś biegał naokoło niego, chwytał za surdut i spodnie i ciągnął, aby tylko powstał. Nie mogąc nic zdziałać, zniknął, a pan jego pozostał sam na drodze. W jakie 10 minut nadszedł pies w towarzystwie człowieka, który pomógł upadłemu podnieść się i odprowadził go do domu. Doga bowiem powróciła do gospody i swojem zachowaniem się zaniepokoiła gospodarza, że tenże wysłał za nią człowieka. Gdyby nie ta pomoc psia, pan jego, jako starzec 80-letni byłby na mrozie z pewnością zasnął na wieki.

Samobójstwo i morderstwo. Onegdaj o godzinie 9½ wieczorem dano znać pogotowiu stacji ratunkowej, że przy ulicy Rzeźnickiej liczba 7 strzelił czeladnik szewski do swej kochanki, a potem do siebie. Zastano Adama Bryniewskiego, mężczyznę lat 22, już w agonji, od rany z kuli rewolwerowej w prawej skroni. W drodze do szpitala skonał. U niej, Teofili Gembarowskiej, 24-letniej dziewczyny, znaleziono ranę w lewem udzie. Kula tkwiła. Nie wyjmując jej, założono prowizoryczny opatrunek i natychmiast odwieziono ranną do szpitala.

Pierwszą na miejscu wypadku była stacja ratunkowa, z lekarzem dyżurnym, dr. Bardachem, na czele.

(*m.*) **Tragedja miłosna.** W uzupełnieniu naszej notatki zamieszczonej we wczorajszem porannem wydaniu *Dziennika* o usiłowanem morderstwie i samobójstwie podajemy jeszcze następujące szczegóły. W domu przy ulicy Rzeźnickiej pod l. 7, mieszkał czeladnik szewski, Adam Bryniarski, liczący lat 25, ze swoją kochanką Teofilą Gerzbarowską. Stosunek ten miłosny chciał zakończyć Bryniarski ślubem, czemu jednakże sprzeciwiała się matka jego, przeczuwając, że ze związku tego niczby dobrego nie wypłynęło, gdyż Gerzbarowska jeszcze do niedawna należała do „wesołych kobiet". We czwartek rano był Bryniarski u swej matki i tam znowu zdaje się przyszło do wymówek i sprzeczki. To też wieczorem Bryniarski wrócił do domu w bardzo złym humorze, a kochanka jego spostrzegła, że pod surdutem ma on schowany rewolwer. W pokoju było ciemno. Bryniarski rozpoczął z Gerzbarowską kłótnię, zarzucając jej, że go nie kocha, że go zdradza i t. d. Na to otrzymał od kochanki odpowiedź: „Ja ciebie nie chcę, bo ja mam kogo innego". W tej chwili Bryniarski wyjął rewolwer z pod surduta i wymierzył w samą pierś kochanki, Gerzbarowska na tyle jednak miała przytomności, że złapała za rękę, w tej chwili jednak padł strzał, a kula zamiast w piersi, przeszyła jej udo. Gerzbarowska nie tyle z bólu ile z przestrachu upadła zemdlona na ziemię, a kochanek myślał, że ją zamordował, strzelił do siebie w prawą skroń. Zawezwane na miejsce wypadku pogotowie stacji ratunkowej oboje kochanków odstawiło do głównego szpitala. Rana Gerzbarowskiej jest lekka, Bryniarski natomiast zmarł w drodze do szpitala.

Znaleziony jeszcze w dniu 4. września b. r. na placu Wystawy krajowej złoty zegarek damski z monogramem W. K. i z łańcuszkiem może właścicielka odebrać w dyrekcji policji.

Ogień. W sklepie Jakóba Balsambauma przy ul. Kaźmierzowskiej zajął się wczoraj około godziny 4. po południu z niewiadomej przyczyny papier, leżący pod schodami, prowadzącemi na górę. Nim przybyła zaalarmowana straż pożarna, domownicy ugasili ogień. Szkoda bardzo mała.

Kronika brukowa. Koc wojskowy, obszyty w białe prześcieradło, skradł wczoraj niewiadomy sprawca z domu pod l. 1 przy ulicy św. Stanisława, na szkodę Natana Schippera.

Awanturę wyprawił wczoraj w biurze inspekcji policyjnej niejaki Piotr Rudy, sprowadzony za wybicie szyby w szynku Hermana Seklera. Rudego w stanie mocno podochoconym oddano do aresztów policyjnych.

Na gorącym uczynku kradzieży przytrzymano wczoraj i następnie odstawiono do aresztów policyjnych notowaną złodziejkę Teklę Uhorczak, podejrzaną również o popełnienie kilku innych kradzieży w ostatnich czasach.

Koncert gwiazdkowy na dochód dziatwy niezamożnej służby kolejowej przyniósł dochodu brutto 577 zł. 50 ct., po zapłaceniu kosztów w wysokości 255 zł. 20 ct., pozostał czysty dochód w kwocie 322 zł. 30 ct.

Podając rezultat ten do publicznej wiadomości, poczuwam się do miłego obowiązku podziękowania: Szanownej prasie za użyczone nam poparcie, paniom: Fel Stachowicz, Adolfinie Zimajer oraz pp. Teodorowi Borkowskiemu, St. Niewiadomskiemu, Franc Neuhauserowi, Teodorowi Poilakowi, Trapszy i Maurycemu Wolfsthalowi za chętny i łaskawy współudział: pani namiestnikowej Badeniowej, oraz p. Marchwickiej, Torosiewiczowej, Jabłonowskiej, Wernerowej, i p. Czernemu za łaskawe naddatki litografom pp. Pilleja i Przyszlaka za bezinteresowne dostarczenie części druków, oraz wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urzeczywistnienia i uświetnienia tego dobroczynnego dzieła. We Lwowie dnia 28. grudnia 1894 r.

Tekla Deymowa.

Składki. Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał do Administracji naszej zamiast życzeń noworocznych ks. Antoni Jajewicz w Gródku koło Lwowa 2 zł.

W miejsce rozsyłania listów noworocznych nadesłał ks. Gąsiorowski, proboszcz obrz. łacińskiego w Konkolnikach kwotę 1 zł. na ubogich m. Lwowa.

P. Karol Skibiński profesor politechniki, zamiast życzeń noworocznych składa na rzecz weteranów z r. 1831 1 zł., p. Bykowski Juljusz 3 zł.

Ze Stow. pomocników handlowych. Ponieważ koledzy zawodowi w dniu ostatnim roku do późna są zajęci, więc postanowił zarząd Stow. zawodowego i zapomogowego pomocników handlowych sprosić wszystkich na sobotę dnia 29. b. m. na godzinę 8 wieczorem, i w tym dniu wieczorek sylwestrowy urządzić w własnym lokalu przy ulicy Dominikańskiej.

Z kolei państw. Ruch towarowy między Rumunją a stacjami Lindau i ziemią przedarulańską (Vorarlberg). Z dniem 1. stycznia 1895 roku wejdzie w życie nowa taryfa.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę po raz trzeci „Małżeństwo na próbę" (*Heirath auf Probe*), krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Karola Gero, muzyka Leopolda Kuhna; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Wilhelm Tell", obraz dramatyczny w 5 aktach, a 15 odsłonach Fr. Szyller'a; wieczorem o godzinie 7 po raz czwarty „Małżeństwo na próbę" (*Heirath auf Probe*), krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Karola Gero, muzyka Leopolda Kuhn'a.

Ostatnie wiadomości.

Otwarcie sesji sejmowej wita *Diło* dłuższym artykułem wstępnym, poświęconym przeważnie sprawie reformy wyborczej. *Diło* domaga się od posłów ruskich ponownego podniesienia tej sprawy. „Teraz jest pora — powiada organ narodowców ruskich — ażeby zagrać w odkryte karty; niechaj większość sejmowa, której taki klasyczny przedstawiciel, jak hr. Stadnicki, mógł jeszcze przeszłego roku wyśmiewać się (?) i obrzucać błotem (?) najniższe warstwy, a teraz już godzi się na częściową reformę wyborczą — niechaj to większość sejmowa wypowie swoje słowo na postulat ruskich posłów. To słowo przekażą ruscy posłowie swoim wyborcom, rozniesie się ono w najszerszych kołach ludności i będzie najważniejszym przyczynkiem do charakterystyki naszej sytuacji politycznej i oświeci rozumy tych, którzy jeszcze nie przejrzeli."

Uwagi godnym jest także ostatni ustęp artykułu *Diła*, wzywający wprost posłów ruskich do robienia w sejmie „borby". „Jakikolwiek będzie program pracy sejmowej — czytamy w tym ustępie — ułożony, przez przewódców polskiej polityki, dla nas jest to rzeczą obojętną. Ruscy posłowie nie mogą i nie śmią zakończyć swej działalności w mijającej kadencji sejmowej bezczynnie i milcząco — lecz muszą podnieść głos poważny w obronie potrzeb i krzywd narodu ruskiego. Głos ten pokrzepi ich siły, doda im ochoty do dalszej pracy, wzmocni wiarę w piękniejszą przyszłość — bo to głos, co wyrywa się z piersi biednego, upośledzonego narodu ruskiego".

Z rozkazu cesarza Wilhelma wdrożono śledztwo o to, w jaki sposób *Leipsiger Neueste Nachrichten* dowiedziały się o tem, iż cesarz ofiarował kanclerzowi 100.000 marek z funduszu dyspozycyjnego. Fakt ten znany tylko kilku osobom, zakomunikowany został deputowanym i redakcjom w bezimiennym liście.

Z Bukaresztu donoszą: Wskutek depeszy z Rzymu, donoszącej, że pewna liczba włoskich deputowanych postawiła wniosek, aby Rumunom, broniącym swojej narodowości, wyrazić sympatję, przedłożyła opozycja na wczorajszem posiedzeniu izby wniosek, aby biuro izby przesłało izbie włoskiej za manifestację tę podziękowanie. Kilku mowców z opozycji popierało wniosek, mowcy zaś, należący do większości, bronili zdania, aby deputowani według własnego upodobania złożyli posłom włoskim w swojem imieniu podziękowania, a nie za pośrednictwem rumuńskiego biura izby całej izbie włoskiej.

Minister spraw zagranicznych Lahovary, zapytany przez posłów z opozycji o wspomnianą rzymską depeszę, oświadczył, że nie dziwi się wrażeniu, jakie wywołał na izbie telegram, ogłoszony przez Ajencję rumuńską. Wiadomość ta jednak nie została dotychczas urzędownie potwierdzoną, gdyż ani prezydent izby, ani mowca nie otrzymali żadnego uwiadomienia; należy przeto oczekiwać pewniejszych informacyj, izba bowiem włoska jest w tej chwili odroczona, manifestacja zatem deputowanych włoskich mogła być tylko wynikiem prywatnej inicjatywy, a tem samem nie posiada charakteru aktu ustawodawczego. Nie byłby to zatem postępek poprawny, gdyby izba rumuńska na wniosek pochodzący z inicjatywy prywatnej, odpowiedziała uroczystą uchwałą na publicznem posiedzeniu, która miałaby zupełnie inne znaczenie. Krok ten nie byłby nawet przyjemny dla włoskiego rządu, który nie dopuścił do dyskusji we włoskiej izbie nad podobnymi wnioskami, odnoszącymi się do Włochów, mieszkających w prowincjach austrjackich. Minister rozumie uczucia izby, prosi jednak większość, aby dobrze się zastanowiła, zanim pójdzie za popędem serca. Rząd nie może dać się porwać tym prądom i zrzuca z siebie odpowiedzialność za pewne uchwały.

Prezydent izby oświadczył, że wniosku nie może poddać pod głosowanie. Zajście zostało w ten sposób załatwione.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Wiedeń 28. grudnia. Kilka pism napada ostro na zarząd banku austro-węgierskiego, ponieważ tenże w ostatnich dniach odrzucił kilku kantorom wymiany niektóre papiery wartościowe między niemi i austrjacką rentę, mające służyć, jako zastaw na pożyczkę. Pisma deklamują wskutek tego patetycznie, że austro węgierski bank odrzuca swoją własną rentę.

W rzeczywistości, jak zapewniają, środek ten zastosowano tylko dlatego, aby dziko wzrastającą grę na giełdzie trochę powstrzymać i utrudnić kantorom giełdowym wystaranie się o gotówkę.

Pismą wiedzą o tem dobrze, nie wypada im jednak przyznać się otwarcie, że kruszą kopję w obronie gry giełdowej.

Wiedeń 27. grudnia. Po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Szczepana, zagaił sejm dolno austrjacki nowo-mianowany marszałek krajowy hr. Abensperg-Traun przemową, w której prosił o poparcie sejmu, a przyrzekając największą bezstronność, upraszał o strzeżenie godności izby, poczem wyliczył zadania sejmu i zakończył okrzykiem na cześć cesarza, powtórzonym trzykrotnie z zapałem przez zgromadzonych.

Wiedeń 28. grudnia. Jak się dowiaduje *Tagblatt* Szepsa z Buda-Pesztu, Wekerle przedłożył najpierw cesarzowi swoją mowę, którą ma wygłosić w klubie liberalnym i otrzymał na nią pozwolenie.

Budapeszt 28 grudnia. Wczoraj od godz 9. rano do 2. popoł. udzielał cesarz audjencyj. Najpierw pojawił się Wekerle, potem kardynał Vaszary, biskup Schlauch, prezydent izby magnatów Szlavy, wiceprezydent Karolyi, prezydent izby posłów Banffy, wiceprezydenci Perczel i Teodor Andrassy, wreszcie prezydent królewskiej kurji Szabo.

Samo przez się rozumie się, że cesarz wysłuchał rozmaitych zapatrywań — począwszy od silnego trzymania się stronnictwa liberalnego, aż do stworzenia czysto klerykalnego gabinetu. Najwięcej z wymienionych osób oświadczyło się za gabinetem koalicyjnym. Jako kandydaci na ministra koalicyjnego wymieniani są: ban Kroacji Khuen Hedervary i minister skarbu państwa Kally.

Budapeszt 28. grudnia. Klub liberalny zebrał się wczoraj prawie w komplecie na posiedzenie pod przewodnictwem Daranyiego. Gdy wprowadzony przez kilka członków ukazał się na sali Wekerle powitano go grzmiącemi oklaskami. Wśród ogólnego poruszenia zabrał głos Wekerle i oświadczył przedewszystkiem, że gabinet widział się zmuszonym do podania się do dymisji, ponieważ nietylko w szczegółach ale i w ogólności nie posiada już zaufania korony w tym stopniu, jak tego do wydatnej działalności potrzeba. Cesarz dymisję przyjął i poruczył gabinetowi tymczasowo dalsze prowadzenie spraw aż do chwili utworzenia nowego gabinetu.

Następnie w wymownych słowach podziękował Wekerle stronnictwu liberalnemu za popieranie jego gabinetu. Oddaję sztandar stronnictwa — mówił eks.minister — nieskalany, takim, jakim go przyjąłem".

Przechodząc do przyszłości, podniósł mowca, że regulacja waluty jest zapewnioną i przez przyszły rząd przeprowadzoną być musi.

W sankcjonowanych już ustawach kościelno-politycznych nikt nic zmienić nie zdoła, stronnictwo jednak będzie nastawało na przeprowadzenie dalszych reform i tylko taki rząd popierało, który to zadanie będzie chciał wypełnić.

Następny mowca, Albin Csaky zaznaczył, że nie wierzy w straszydło reakcyjnego rządu i ufając w konstytucjonalizm cesarza, spodziewa się, że przyszły rząd trzymać się będzie liberalnych zasad większości.

Praga 27. grudnia. W Sejmie marszałek krajowy w zagajeniu podniósł, że wszystkie ludy z powodu zbliżającego się jubileuszu cesarza przygotowują się do manifestacyj, świadczących o miłości i przywiązaniu dla monarchy. Czechy nie zajmą w tej manifestacji ostatniego miejsca. (*Oklaski i okrzyki w obu językach*).

Marszałek spodziewa się, że każdy z posłów życzy sobie, aby Czechy w tej manifestacji były w zgodzie z innemi ludami i prosi, aby sejm polecił wydziałowi krajowemu przygotowanie wniosku o instytucji humanitarnej. Mowy marszałka wysłuchano stojąc i oklaskiwano w kilku miejscach. Marszałek skończył mowę trzechkrotnym okrzykiem na cześć cesarza w obu językach. Zgromadzeni trzykroć powtórzyli ten okrzyk.

Berlin 28. grudnia. Wynik śledztwa przeciw uczniom szkoły ogniomistrzów ma być niebawem ogłoszony publicznie.

Paryż 28. grudnia. Komisja dla armji przyjęła projekt ustawy, oznaczającej karę śmierci za szpiegostwo i zdradę armji — i wybrała sprawozdawcą Juljusza Roche.

Arco 28. grudnia Zmarł tutaj ekskról Neapolu Franciszek, bawiący w odwidzinach u arcyksięcia Albrechta.

Wiedeń 28. grudnia. „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie co do postanowień o drobnej sprzedaży w aptekach, oraz o sporządzaniu i rozsprzedaży środków leczniczych, przedstawiających się jako specjalności farmaceutyczne.

To samo pismo ogłasza przeniesienie w stan spoczynku z tytułem radcy dworu starszego inspektora zarządu tytoniowego Piusa Twardowskiego.

Berlin 28 grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kurs końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität. (Kredyty 243·10 (400·02); lombardy 43·40 (105·09; węg. renta z. 101·75 (123·95); ruble 219 — (132·93).

Wiedeń 28 grudnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 402·37; węg. kredyty 494·50; anglosy 180·5; länderbanki 280·—; sztachany 397 —, lombardy 105·25; elbethale 274 —; tytoniowe 230·50; alpiny 103·10; renta majowa 100·10 węg. złota 124 — austr. koronowa 98·40 węg. koronowa 99·30, losy ureski 71·70; uniony —.

Frankfurt 27. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 323·87 (400·96); lombardy 87·62 104·47.; renta węg. złota 01·95 (124·20); koronowa — — (— —)

Kraków 28. grudnia. Henryk Rodakowski, mianowany niedawno dyrektor krakowskiej szkoły sztuk pięknych, zmarł dzisiaj rano po czterodniowej chorobie.

Budapeszt 28. grudnia. (*Posiedzenie sejmu*). Ogłoszona dziś w izbie dymisja gabinetu przeszła wobec wczorajszych oświadczeń w klubie bez wrażenia.

Ogólnie twierdzą, że Apponyi na poufne zapytanie Kalnoky'ego (?) odparł, iż nie przyjmie żadnego portfelu.

Wrocław 28. grudnia Na kongresie polskich socjalistów został krakowski delegat Leser (?) (Reger?) przed wejściem do sali uwięziony i wypuszczony dopiero po złożeniu przyrzeczenia, iż opuści natychmiast Wrocław.

Ryga 28. grudnia. Na wiosnę roku przyszłego zapowiedzianą jest rewizja sądów w całej guberuji estońskiej. Dokonać ma jej obecny minister sprawiedliwości Murawjew.

Petersburg 28. grudnia. Na ostatniem posiedzeniu słowiańskiego towarzystwa dobroczynności uchwalono budżet na rok przyszły, przyczem jednej z „Matic" słowiańskich (czeskiej?) odpisano dług w ilości 2.300 rubli.

Instytucje ajentów handlowych poza granicami Rosji wchodzą w życie z dniem 1. stycznia r. p.

Ustanowienie cła od koni wywożonych za granicę zostało zaniechanem.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 27. grudnia godz. 2. min. 30.

Akcje kred.	402⅞	Gal. obl. prop.	97·50
Alpiny	104·50	Wied. losy	173·50
Kredyty węg	493·75	Akcje tyton.	230·50
Anglobanki	180·25	4% Poż. kraj.	
Uniony	312·75	z r. 1893	96·25
Ludwiki	217 —	Elbethale	274·—
Nordbany	349·—	Länderbanki	279·30
Lombardy	104⅞	Renta zł. węg.	124·20
Losy tureckie	71·60	Bankvereiny	153·90
Staatsbahny	396⅝	Wspólna rentap.	100·10
Czerniowieckie	293·—	Ruble	133·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 grudnia 1894.

HOTEL ŻORZA. W. marg. Gordon z Nieżuchowa. H. hr Tarnowska z Ryszowa. S. hr. Tarnowski z Krakowa. A. Gorayski z Moderówki. E. Zagórski z Kołedziejówki. J. Wiktor z Czudca. A. hr. Wedzicki z Kościelca. S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. Dr. F. Rutkowski z Wiednia. D. Słonecki z Jurowiec. E. Torosiewicz z Bredek. R. Drahanowski z Krzesowic. Dr K. Kraus z Wiednia. K. Bergman z Gliwic.

TEATR HR. SKARBKA

DZIŚ:

Po raz trzeci:

Małżeństwo na próbę

krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Karola Gero. Muzyka Leopolda Kuhna.

OSOBY:

Ferdynand Bezinger	Walewski
Rozalja, jego żona	Otrembowa
Józef Bandl, sierżant straży ogn.	Wysocki
Marja, jego siostra	Kwiecińska
Franciszek Brakenhofer	Kiczman
Zuzanna, jego żona	Gostyńska
Leopold Brakenhofer, ich bratanek	Gasiński
Stefan Patomei, rzeźnik	Janikowski
Wencel Brzystanek	Feldman
Pani Stäsel, właśc. mleczarni	Gosławska
Józia Kolbl, kasjerka	Kasprowiczowa
Małgorzata, służąca Bezingerów	Weigel
Strażak	Kiernicki
Listonosz	Gamski
Niańka	Szwabiowa
Kelner	Stróżewski

Posługacze. — Rzecz dzieje się za naszych czasów we Wiedniu.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Willa w Brzuchowicach przy torze kolejowym, 5 minut oddalenia od dworca, składająca się z dwóch pokojów i kuchni na parterze, jako też jednego pokoju na piętrze, jest do sprzedania. Obszar półtora morga. Najpiękniejsze widoki w Brzuchowicach. Położenie na wzgórzu, w otoczeniu drzew szpilkowych, 2 werandy, duży balkon. Informacyje w Administracji „Dzien. Polsk.“

Urzędnik państwowy poszukuje administracji kamienicy lub prowadzenia ksiąg w godzinach popołudniowych. Wiadomość w zarządzie drukarni „Dziennika Polskiego“.

Apteka we wschodniej Galicji wzorowo urządzona zaraz do sprzedania. Bliższych wyjaśnień udziela Czauderna, kand. ast. w Trembowli. Wszelkie pośrednictwa wykluczone. 961

Restauracja Hotelu Europejskiego w Brodach, jest z urządzeniem pod korzystnymi warunkami do wynajęcia. Zgłoszenia nadsyłać do rąk: M. Sieberg, Brody. 960

Pierwszorzędną siłę nauczycielską do udzielania **języka niemieckiego** aż do zupełnego wydoskonalenia w słowie i piśmie, oraz do wykładów literatury i historji w tym języku poleca Redakcja. Adres w Administracji.

Biblioteki humor. „Śmigusa“ bogato ilustrowanej, zawierającej zbiorowe wydanie Przygód Balsam bauma, oraz wyborne humoreski, wiersze, dowcipy itd. wyszły dotąd 2 tomy. Cena każdego tomika 50 ct, (z przesyłką pocztową 55 ct.). Obydwa tomiki 1 zł. (wraz z przesyłką pocztową. Pieniądze nadsyłać należy wprost do Administracji „Śmigusa“ ul. Łyczakowska 27.

Roczniki „Śmigusa“ z lat 1892, 1893 i 1894 są do nabycia w Administracji „Śmigusa“ ulica Łyczakowska l. 27) po **3 zł.**

Apteki do wydzierżawienia, ewentualnie do kupna poszukuję. Zgłoszenia przyjmuje fabryka olejów, Sambor. 957

Olszewskiego Biuro Gazet i Ogłoszeń przy ulicy Kilińskiego 2, (naprzeciw kawiarni wiedeńskiej). 934

Biuro Wywiadowcze i Ogłoszeń Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu, poleca pp. oficjalistów z chlubnemi świadectwami i rekomendacjami, i wszelką inną doborową służbę, a dziękując Wysokiej Szlachcie i Wielce Szan. P. T. Publiczności z głębi serca za łaskawe dotychczasowe liczne poparcie, prosi i nadal o łaskawe względy.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Zamojskiego 7. Dwa obszerne pokoje frontowe i nyża. 958

4 pokoje, kuchnia, 3 wchody. Zygmuntowska 17. 9 0

4 pokoje, balkon, przedpokój i kuchnia na I. piętrze, naprzeciw Sokoła ulica Zimorowicza 3 od 1. stycznia. 947

Sklep na parę miesięcy przy pierwszorzędnym pasażu do wynajęcia. Adres Jan Spożarski, Halicka 20. 959

Korespondencja prywatna.

B! Kwmkp.. Nie jestem w stanie opisać Ci mą radość z wiadomości od Ciebie — to niespodzianka! Dziękuje Ci za Twoje dobre serce. Myślę nadtem czem mógłbym Ci sprawić przyjemność; pisać będę jak każesz, lecz pozwól jeden raz lbsulf... X. 962

MUZY.

Doprawdy, nie rozumiem
I nie wiem, jak się stało:
Córeczek mi dorodnych
Aż siedem niebo dało.
A wszystkich serca płoną
Zapału świętym zniczem
Do sztuki, do poezji —
Że Muzy przy nich niczem,
Jedna ma talent w pierze
I aspiracje szerokie,
Więc dniami i nocami
Pisuje ciągle wiersze;
Druga zaś śpiewa sobie
Romanse i piosenki,
Gitary strony szczypie
Dotknięciem małej ręki;
Inna znów (Terpsychora!)
O tańcach tylko marzy
O flircie, który w tańcu
Uprawia z za wachlarzy.
Och, córy moje — Muzy!
Bo i inna córa jeszcze
Tragedje mi wyrabia,
Że aż przechodzą dreszcze.
Ta tylko mnie wciąż martwi,
Że wszystkie moje panie,
Jak Muzy, dotąd żywot
W dziewiczym pędzą stanie...



W pewnem dystyngowanem towarzystwie jeden z panów stłukł szklankę. Widząc to Mania wspina się na paluszkach i do ucha mamie szepce. — „To właśnie pożyczana“.

U doktora.
— Co panu właściwie jest?
— Proszę pana doktora, takie mi mrówki wciąż po nogach latają...
— A czy pan przypadkiem nie jest kasjerem w jakim bankierskim interesie?

L. 6.631. 2187 1—2

KONKURS.

Z dniem 15. stycznia 1895 opróżnioną zostanie posada kasjera przy urzędzie miejskim w Kętach.

Celem przeto obsadzenia tej posady z roczną płacą 300 zł., mają ubiegający się wnieść swoje podania należycie udokumentowane najdalej do 5 stycznia 1895 do Zwierzchności gminy miasta Kęty.

Kęty, dnia 15. grudnia 1894.

Zastępca burmistrza
F. Zajączek.

Ztąd czy zowąd mróz nas chwyci
W noc miesięczną, noc grudniową.
Na czerwono barwi twarze,
Nosy zaś na granatowo.
Do gałęzi szycia szronem
I do haftów na szkle skory,
Zahaftował okna w srebrne
Arabeski, esy, wzory.
Kto żyw, uszy w kołnierz wtulił,
Ściśle zapiął rękawice,
Zaś niewiasta za woalki
Tulom piękne chowa lice.
Łyżwiarz, który w czasie mrozów
Wciąż ma z lodem blizką styczność
Bada łydki, czy w nich aby
Nie szwankuje elastyczność.
A gdy widzi, że ma łydki
Niby dzielni lub sprężyści,
Łyżwę kuje, poleruje
I pomadką „na glans“ czyści.
Zaś łyżwiarka, która również
Pociąg ma do zmarzłej wody,
Przegląd czyni boa, mufków,
Czy nie wyszły aby z mody.
Mróz... W powietrzu płatki śniegu
Tańczą skocznie w ostrym wietrze,
Lodu sople dachy kryją,
A rtęć spada w termometrze...

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.